

nw

nasz warsztat

KWARTALNIK
nr 44, 4/2016
październik



Aga marzy o domu, nareszcie własnym. Ale żeby go mieć musi pokonać nie tylko finansowe trudności. Wierzę, że jej się uda. Aby w nim wygodnie mieszkać trzeba wszystko dobrze zaplanować, żeby służyło na lata i nie męczyło. Aga patrzy na mieszkanie z pozycji wózka, a więc odpowiednio szerokich drzwi, przestrzeni, w której mogłaby się na nim poruszać, żeby nie uszkadzać mebli, szafek, z których można by korzystać, blatów na odpowiedniej wysokości, miejsca na stopy przy szafkach kuchennych. Żeby mogła się dostać do swojego mieszkania powinno być na parterze lub z windą, którą mogłaby obsłużyć, z miejscem na wózek, który mogłaby zostawić na dole. Przepisy budowlane nie są w tym względzie przyjazne, nie uwzględniają w pełni jej potrzeb. Artykuł Tomka Skonecznego o toaletach wpisuje się w temat przestrzeni przyjaznej dla osób niepełnosprawnych.

Wiele osób, które potrzebują pomocy innych nie ma takich marzeń. Nie wyobrażają sobie, że to możliwe. Wielką szansą byłyby dla nich mieszkania chronione, ale w Skierniewicach ich nie ma. Pozostają domy pomocy społecznej. O przyjaznym domu w Śledziejowicach pod Krakowem z jego dyrektorem Rafałem Ślusarskim rozmawia Tomek Skoneczny. Bożena Lesiak tym razem zabiera nas w dalekie podróże zarówno te w przestrzeni jak i w czasie, Tomek Trebski poleca premiery filmowe.

mr

redakcja: Marzena Rafińska, Danuta Czerwińska
sekretarz redakcji: Tomasz Skoneczny
skład DTP: mr
korekta: Marzena Rafińska, Danuta Czerwińska
projekt makiety i okładki: mr

nw, kwartalnik
adres redakcji: ul. Waryńskiego 14, 96-100
Skierniewice, e-mail: n-w@o2.pl
www.facebook.com/NW
nakład: 500 egz.

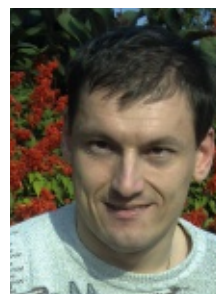
wydawca: Warsztat Terapii Zajęciowej
w Skierniewicach

wsparcie finansowe: Stowarzyszenie Rada Polek

Galeria Pod
Tytułem: fragment
pracy Piotra
Bożanka Jesień



Agnieszka Skomorow



Tomasz Skoneczny

4

Cztery kąty,
wózek piąty
/Agnieszka
Skomorow

18

Zegarek/Bożena
Lesiak

24
/26

Wydarzenia

14

Toaleta dla
niepełnospraw-
nych /Tomasz
Skoneczny

20

Premiery filmowe
/Tomasz Trębski

27

Humor

10

Domy o charak-
terze rodzinnym
/rozmowa To-
masza Skoneczne-
go z Rafałem
Ślusarskim

22

Półki pełne książek
/Bożena Lesiak

28

Jeśli tylko
zechcesz dostrzec

3
nw



Tomasz Trębski



Paweł Majewski



Piotr Bożałek



Bożena Lesiak
współpraca



Arkadiusz Madej



Krzysztof
Skowroński



Marek Smolarek



Bogusław Puzio
współpraca

AGNIESZKA SKOMOROW

.....

.....

c z

t e

r y

.....

k a

t y

.....

w ó

z e k

p i a

t y !

Jakieś 100 m² powierzchni w najnowszym budownictwie ze wszystkimi udogodnieniami dla osób niepełnosprawnych to pomysł na własne mieszkanie na miarę XXI wieku. A co, pomarzyć nie można? Marzenia nic nie kosztują, za to ich realizacja wręcz przeciwnie. A o jakim mieszkaniu ja marzę? Jeśli jesteście ciekawi, to zapraszam do czytania.

Trochę ich było...

W swoim życiu przeprowadzałam się 6 razy. Każda przeprowadzka oznaczała nowe miejsce, nowych ludzi i nowe doświadczenia. Pierwsze mieszkanie, jakie pamiętam było w Tomaszowie, w wieżowcu na 10 piętrze, składało się z 3 pokoi, kuchni i łazienki. Pamiętam je trochę jak przez mgłę, bo byłam mała, a niedługo po tym jak przyszedłam na świat przeprowadziliśmy się do znacznie większego mieszkania, no i przede wszystkim znajdowało się ono na parterze. Nowe cztery kąty były naprawdę duże, bo mieszkanie składało się z 4 pokoi, kuchni i łazienki. W tym mieszkaniu spędziłam 22 lata życia. Wspominam je z dużym sentymentem, bo tam miało miejsce moje dorastanie i wiele różnych zdarzeń, które miały wpływ na to, kim teraz jestem. Później mama postanowiła, że przeprowadzamy się do mniejszego mieszkania. Przyznaję, że byłam bardzo zła na mamę, że musiałam zmienić swoje przyzwyczajenia i zostawić za sobą kawałek życia.

Trzecie mieszkanie miało 2 pokoje, kuchnię, łazienkę i piękny balkon. Musiało upłynąć trochę czasu zanim przyzwyczaiłam się do nowych kątów. Tam stałam się bardziej samodzielna i odważna, a to za sprawą tego, że w nowym bloku można było trzymać w klatce wózek elektryczny. Wózek miałam już wcześniej, ale nie mógł stać w klatce, więc trzymaliśmy go u mojej cioci w garażu. Siłą rzeczy dotarcie do wózka to już była wyprawa. Dzięki temu, że w nowym bloku wózek miałam blisko siebie, mogłam sama jeździć po Tomaszowie. Czułam się wtedy wolna. Niestety, w tym mieszkaniu mieszkaliśmy z mamą krótko, bo niecały rok, do chwili, gdy mama odeszła. A tak się cieszyła z tego mieszkania i z tego, że były tam dużo mniejsze koszty opłat.

Po odejściu mamy przeprowadziłam się do Sierakowic Lewych, do siostry, która wraz z rodziną zamieszkała w nowo wybudowanym domu. Wszystko było dla mnie nowe, inne i niezrozumiałe. U siostry miałam tzw. szybki kurs dorastania, a nawet można by powiedzieć, że bardzo szybki. Mimo to bardzo podobało mi się mieszkanie w domku, bo można było w każdej chwili wyjść na dwór, pochodzić po trawie i pobawić się z psem. Po roku mieszkania u siostry, po wielu rozmowach z nią i rozważaniach postanowiłam, że pójdę na swoje i spróbuję żyć samodzielnie, na miarę moich możliwości. Wynajęłam mieszkanie od osoby niepełnosprawnej, więc było przystosowane, czyli: zero progów, szafki kuchenne nisko, blat obniżony, spokojnie mogłam sobie przygotować śniadanie lub kolację. Łazienka była po prostu super! Dawałam radę umyć się sama od A do Z.



Wiele się nauczyłam w tym mieszkaniu, przede wszystkim jak radzić sobie samodzielnie w trudnych sytuacjach. Kiedy już myślałam, że wszystko się uspokoiło, dostałam wiadomość, której nie chciałam dostać. Właściciel mieszkania powiadomił mnie, że wraca i trzeba było szukać innego mieszkania. Mówiąc szczerze, myślałam wtedy, że mnie jasna cholera weźmie. Nie wiem, jakim cudem, ale udało się znaleźć mieszkanie z dostosowaną łazienką. Mieszkam już w nim 5 lat. Dużo się przez ten czas nauczyłam, jak funkcjonować mimo niedoskonałości, no i prawie mi się to udaje. Cały czas staram się nad sobą pracować, ale nie zawsze idzie mi to tak, jak powinno. Ostatnio dużo myślałam, że super byłoby mieć swoje cztery kąty.

Już mam wizję...

Oczywiście dotyczące mieszkania, tego jakie miałyby być duże i jak miałyby wyglądać. Na 100% musiałyby być na parterze, a już najlepiej byłoby, gdyby wejście znajdowało się na takim poziomie, aby nie trzeba było wchodzić po schodach. Ale z drugiej strony te 8 schodków, to jestem w stanie pokonać. Najbardziej chciałabym, żeby moje cztery kąty miały tak 40 góra 45 m², żeby były 2 pokoje, kuchnia no i duża łazienka. Do tego duży balkon lub taras. W jednym z pokoi urządziłabym sobie sypialnię z dużym łóżem „madejowym”, żeby nie musiała codziennie sprzątać pościeli. Na ścianie byłaby fototapeta przedstawiająca piękny widok morza, a obok łóżka stolik nocny z lampką. W sypialni nie byłoby telewizora, ale znajdowałaby się w nim wieża hi-fi, żeby przed snem można było posłuchać spokojnej muzyki. Jeśli chodzi o kolor ścian, to na pewno wybrałabym ciepłe kolory, choć nie wiem, czy bym nie zaszalała i nie dodała ciemnego fioleto lub granatu.

W salonie chciałabym mieć stół i 4 lub 6 krzeseł, żebym miała przy czym robić imprezy i spotkania z rodzinką. Na ścianie wisiałby 50-calowy telewizor i do tego

dobrze kino domowe, aby komfortowo można było obejrzeć film czy ulubiony program. Naprzeciwnie tego sprzętu musiałaby być wygodna kanapa i fotel. Kanapa byłaby rozkładana, żeby goście mogli przenocować. Oprócz tego urządziłabym sobie kącik do pracy, czyli do pisania artykułów – jakieś małe biurko na komputer, przy nim stolik na drukarkę tak, żeby wszystko było w jednym miejscu. Nad kącikiem pracy wisiałby wszystkie dyplomy, które by mi przypominały o osiągnięciach i motywowały do dalszej pracy. Jakiego koloru chciałabym mieć w salonie? Na pewno beż i brąz, ale jak je połączyć, to nie mam pojęcia. Meble zarówno w sypialni jak i w salonie wybrałabym w jasnych kolorach: białym, cappuccino lub kolorach drewna.

Jednak najważniejsze pomieszczenia dla mnie, czyli łazienka i kuchnia muszą być całkowicie przystosowane, żebym mogła się bezpiecznie po nich poruszać, w łazience nie stracić zębów, a w kuchni nie poobcinać palców. Choć uwielbiam siedzieć w wannie i mieć ciepłą wodę po samą szyję, to niestety w mojej łazience nie będzie wanny. Dlaczego? Po pierwsze, kto by mnie wsadzał i wysadzał, bo nie ma takiej możliwości, żeby to wanna się mną zajęła, a po drugie wanna to pożeracz wody. Już sobie wyobrażam rachunki za wodę. Prysznic to dla mnie najlepsze rozwiązanie, ale i tutaj musi być wszystko dobrze zaplanowane. Myślę, że najlepiej byłoby jakbym miała kabinę kwadratową, bez żadnego progu, jeśli już miałby być, to minimalny. Do tego duże drzwi, a w środku krzeselko i poręcz po obu stronach, żeby można było wygodnie i bezpiecznie wyjść i nie wywinąć orła. Poza prysznicem musi być wygodna umywalka, a kibel nie może być za wysoki, żeby mi nogi nie fruwały w powietrzu. Jeśli byłoby miejsce, to zamontowałabym bidet. Ta część wyposażenia łazienki bardzo ułatwia codzienną toaletę. Łazienka byłaby w kolorach pastelowych i gdzieś gdzie pojedyncza płytkę ze wzorkiem, jednym słowem bez szaleństw.

Jeśli chodzi o kuchnię, to za bardzo nie mam wizji, może dlatego, że w żadnym miejscu, w którym mieszkalam nie było remontu kuchni, żeby dostosować ją do moich potrzeb. Tak jakoś wyszło. Jeśli byłaby taka możliwość, to bardzo chciałabym połączyć kuchnię z salonem, czyli stworzyć pokój dzienny z aneksem kuchennym, taki jak teraz są modne. Miałabym wtedy więcej miejsca na eksperymenty kulinarne, no i nie byłoby ryzyka, że się poobijam o meble.





fot. kolo.com.pl

7
nw



fot. sklepikseniora.pl





Na 100%, nie, co ja piszę, na 1000% musiałoby się znaleźć miejsce na zmywarkę. Bez tego urządzenia nie ma kuchni. Bardzo nie lubię zmywać i postanowiłam, że jak będę miała własną kuchnię, to pierwszym urządzeniem, jakie do niej kupię będzie zmywarka.

Meble w kuchni byłyby w odcieniach szarości, ale blat na 100% jasny i nigdy w życiu ciemny, bo wtedy każdą plamkę czy okruszek widać jak choroba. No i oczywiście wszystko musiałoby być na takiej wysokości, żebym miała dostęp do szafek z wózka lub krzesła, a szafki byłyby na takiej wysokości od podłogi, żeby było miejsce na moje nogi.

W kuchni znajdowałyby się różne gadżety, które ułatwiłyby mi przygotowywanie posiłków. Widziałam takie cuda w Internecie oraz w telewizji, na przykład przyssawkę na płytę palnikową, żeby garnek lub patelnia nie latały po całej płycie tylko stały w miejscu, albo deskę, na której znajduje się imadło, w którym można trzymać chleb, ogórka czy pomidora i bez przeszkód kroić. Przyznam, że dla mnie byłoby to wygodne, bo lewą ręką nie jestem w stanie zbyt długo trzymać uchwytu od garnka czy patelni. Ręka się wtedy bardzo spina i boli. Dzięki takim gadżetom mogłabym zrobić sobie jajecznicę czy usmażyć kiełbasę i czułabym się jeszcze bardziej niezależna.

Pozostałe rzeczy, takie jak oświetlenie, podłogi czy zasłony w oknach wydają mi się mniej skomplikowane do zaplanowania, ale też są ważne, bo jak mówią „diabeł tkwi w szczegółach”.

Obawiam się tylko, że na tę moją wizję 45 m² może okazać się za mało, ale może by wystarczyło, gdyby wszystko szczegółowo zaplanować i do tego mieć wór pieniędzy. Poza tym muszę kupić takie mieszkanie, po którym mogłabym swobodnie poruszać się na wózku, bo na razie poruszam się na nogach, a że czasami przy ścianie, to inna sprawa.

Niestety czas płynie do przodu a nie do tyłu i latek przybywa, spastyczność się nasila, kręgosłup robi wysiadkę, a i mięśnie bołą.

Jednym słowem SKS, ale co to znaczy to nie będę pisać. Niech to będzie mała zagadka dla Was. A teraz na poważnie, mieszkanie, które w przyszłości kupię musi być nie tylko ładnie urządzone, ale przede wszystkim funkcjonalne i bezpieczne, bym mogła w nim dożyć spokojnej starości.

Mogę czy nie mogę...

Czy będę mogła kupić mieszkanie? Oto jest pytanie! Jestem pełnoprawną obywatelką Polski i teoretycznie mam prawo do tego, żeby podpisać każdy dokument. W praktyce wygląda to nieco inaczej, żeby nie powiedzieć tragicznie. Na spotkaniu z Rzecznikiem Praw Obywatelskich, które odbyło się w kwietniu tego roku, podzieliłam się moimi doświadczeniami z załatwiania różnych spraw urzędowych. Wynika z nich, że prawo prawem, przepisy przepisami, a ludźmi i tak rządzą stereotypy. Rozmawialiśmy z Rzecznikiem o tym, że konieczne byłyby szkolenia dla notariuszy i pracowników różnych urzędów, żeby nie oceniali sprawności intelektualnej, sugerując się wyglądem osoby niepełnosprawnej.

Mam w Tomaszowie mieszkanie po mamie, którego jestem współwłaścicielem razem z moją siostrą. Już na samym początku były nieprzyjemności w związku z przejęciem tego mieszkania jako spadku po mamie. Na początku nic nie wskazywało na to, że będą jakieś problemy z podpisaniem przeze mnie aktu notarialnego. Pan notariusz przyjechał do nas do domu, odczytał akt, ja i siostra potwierdziłyśmy, że wszystko się zgadza. Gdy akt notarialny był już wydrukowany i ja już miałam długopis w ręku, aby podpisać, pan notariusz powiedział – proszę chwileczkę poczekać. I poszedł do drugiego pokoju zadzwonić. Gdy wrócił, powiedział, żebym nie podpisywała, bo on musi coś sprawdzić i że odezwie się do nas. Nie wiedziałam co się dzieje, bo dostałam długopis do podpisania aktu, a za 5 minut okazało się, że nie mogę złożyć podpisu. A dlaczego nie mogę? Bo w orzeczeniu o stopniu niepełnosprawności podano, że przyczyną mojej niepełnosprawności jest schorzenie neurologiczne, a to jest, jak mi powiedziano, przeszkoda do tego, żebym podpisała akt notarialny. Z wszystkimi innymi dokumentami nie ma problemu tylko, kurde babka, z tym jednym jest.



Szczerze mówiąc bardzo długo tkwiłam w przeświadczeniu, że mi nic nie wolno, bo mam schorzenie neurologiczne. A sprawa mieszkania rozwiązała się w ten sposób, że pół roku po śmierci mamy odbyła się sprawa w sądzie o nabycie spadku przeze mnie i przez siostrę w równych częściach. Minęło 7 lat od tamtej sprawy i przez ten czas dużo się zmieniło. Zamieszkałam sama, założyłam konto bankowe, coraz więcej zaczęłam rozumieć i sama podejmować decyzje. A to, że nadal byłam pierdoła – i mimo że otrzymywałam informacje i w WTZ, i od znajomych, że mam takie same prawa jak każdy, wciąż tkwiłam w przekonaniu, że nie mogę ich dochodzić – to inna historia.

W tym roku postanowiłyśmy z siostrą, że sprzedajemy mieszkanie w Tomaszowie. Siostra dała ogłoszenie o sprzedaży. Ku mojemu zdziwieniu bardzo szybko znalazł się kupiec. Znalazł nawet notariusza, który miał zająć się tą sprzedażą, ale pojawił się problem – czyli ja.

Notariusz, który miał zająć się naszą sprawą zadzwonił i zapytał moją siostrę, czy mam opiekuna prawnego, siostra odpowiedziała, że nie mam. Okazało się, że żeby sprzedać to mieszkanie musiałabym zostać ubezwłasnowolniona i mieć opiekuna prawnego, inaczej nie da rady sprzedać chałupy. Kiedy siostra do mnie zadzwoniła i przekazała tę wspaniałą wiadomość, to w pierwszym momencie nie wiedziałam co robić. Miałam nawet wątpliwości, czy nie zgodzić się na propozycję jednorazowego upoważnienia siostry do reprezentowania mnie przy załatwianiu spraw związanych ze sprzedażą tego cholernego mieszkania. Ale później pomyślałam sobie – nie, nie dam się ubezwłasnowolnić, po moim trupie! Po pierwsze nie ma do tego podstaw prawnych, bo nie jestem chora psychicznie i mam świadomość tego co mówię i robię, a po drugie JAKIM PRAWEM!

Oczywiście rozmawiałam o tym z siostrą. Wyglądało to tak, że ja swoje, a ona swoje. Zaczęłyśmy się podejrzewać o różne przykre działania. Nie będę opisywać szczegółów, ale do przyjemności to nie należało.

W końcu, za radą pań Danusi Czerwińskiej i Moniki Piwowaron, udałam się do kancelarii notarialnej w Skierniewicach, żeby na własne uszy usłyszeć jak wygląda moja sytuacja prawna. Oczywiście przygotowałam pismo, w którym krótko opisałam siebie i cel w jakim przyszedłam do pani notariusz. Pani notariusz przeczytała je i zaczęła ze mną rozmawiać. Po zadaniu kilku szczegółowych pytań, pani notariusz stwierdziła, że nie widzi żadnych przeciwwskazań, żebym podpisała akt notarialny oraz, że mam takie same prawa do dysponowania mieszkaniem jak moja siostra.

Przyznam szczerze, że w tamtym momencie spadł mi olbrzymi kamień z serca i poczułam się wreszcie ważna. Przy okazji dowiedziałam się jakie dokumenty trzeba złożyć, gdy chce się sprzedać mieszkanie. Powiadomiłam siostrę o tym, czego się dowiedziałam, ale okazało się, że kupcy z jakichś powodów wycofali się.

Obecnie siostra zbiera wszystkie dokumenty potrzebne do sprzedaży mieszkania. Gdy je zbierze znów damy ogłoszenie o sprzedaży, a ja w tym czasie będę szukać moich „czterech kątów”. Choć powiem szczerze, że będzie ciężko coś znaleźć i jeszcze za to zapłacić. W Skierniewicach ceny mieszkań są dużo wyższe niż w Tomaszowie. Poza tym w Skierniewicach jest bardzo mało ogłoszeń o sprzedaży mieszkań na parterze.

Mimo to jestem dobrej myśli i wierzę, że w końcu znajdę moje wymarzone cztery kąty i mam nadzieję, że zdrowie pozwoli mi długo się nimi cieszyć.



Wywiad z Rafałem
Ślusarskim, dyrektorem
wspólnoty L'Arche w
Śledziejowicach

domy o cha rakte rze rodzi nnym

Pierwsi mieszkańcy wprowadzili się 14 września 1981 r. do starego, niewielkiego domu w Śledziejowicach koło Krakowa, by wspólnie dzielić codzienne życie. Tak powstała pierwsza wspólnota L'Arche w Polsce. Takie wspólnoty obecnie są w 4 miejscach w Polsce: Śledziejowicach, Poznaniu, Warszawie i we Wrocławiu. Prowadzą m.in. domy pomocy społecznej oraz dom całodobowej opieki dla osób z niepełnosprawnością intelektualną.

Tomasz Skoneczny: W Polsce działają cztery wspólnoty L'Arche. Jak doszło do powstania pierwszej wspólnoty w naszym kraju? Jakie były jej początki?

Rafał Ślusarski: Pierwsza wspólnota w Polsce powstała dokładnie 35 lat temu w Śledziejowicach koło Krakowa. 14 września 1981 r. mieszkańcy wprowadzili się do starego, niewielkiego domu, by wspólnie dzielić codzienne życie. L'Arche – Arka – w Śledziejowicach jest owocem wielkiego pragnienia oraz długich lat modlitwy i poszukiwań dwóch małych sióstr Jezusa – Wandy i Bożeny, by zapewnić dom dla Heleny, rodzonej siostry Wandy, a zarazem osoby z niepełnosprawnością intelektualną. Bardzo ważną rolę w naszej historii miał również zmarły niedawno ks. kardynał Franciszek Macharski. To on nalegał, by Arka powstała na terenie jego diecezji, a potem cały czas wspierał nas na różne sposoby. Często bywał w domu prowadzonym przez wspólnotę i odprawiał msze w domowej kaplicy.

Do wspólnoty dołączyły asystentki Mariola i Dorota, a potem kolejne osoby z niepełnosprawnością intelektualną Alina, Cecylia, Karol.

Pierwsze lata wspólnego życia przypadły na bardzo trudne czasy stanu wojennego, karek na żywność, braku materiałów budowlanych do niezbędnego remontu, którego dom wymagał. Lecz mimo wszystko, dzięki wsparciu wielu osób i własnej pracy wspólnota rozwijała się. Obok domu było uprawne pole, hodowano kury i króliki. Sąsiedzi z czasem przekonali się do Arki i wspierali nas ofiarując żywność i swoją pracę.

Wspólnota L'Arche prowadzi rodzinne domy pomocy oraz domy całodobowej opieki, w których mieszkają osoby z niepełnosprawnością intelektualną. Jak funkcjonują te domy?

Iluosobowe są pokoje? Jaka atmosfera panuje w domach?

Nasze domy są niewielkie, mieszka w nich 6 osób z niepełnosprawnością intelektualną i kilku asystentów. Każdy ma swój pokój, a kuchnia, jadalnia i salon to pomieszczenia, w których toczy się wspólne życie. Dzięki temu w domach panuje rodzinna atmosfera, a mieszkańcy dobrze się znają i mają ze sobą bliskie relacje. W niektórych domach, jak na przykład w Śledziejowicach, jest kaplica z Najświętszym



Sakramentem. Domy w Śledziejowicach i Wrocławiu funkcjonują jako domy pomocy społecznej, a w Poznaniu jako dom całodobowej opieki. Niezależnie od formuły prawnej, w której funkcjonuje dany dom, zawsze są to domy o charakterze rodzinnym dla 5-7 osób z niepełnosprawnością intelektualną. **Jak jest z opłatami za mieszkanie w domach prowadzonych przez wspólnotę? Czy te opłaty są pobierane automatycznie, czy też mieszkańcy muszą ich dokonywać sami?**

Mieszkańcy, podobnie jak w innych domach pomocy społecznej, 70 % swojej renty przeznaczają na pokrycie kosztów pobytu, a pozostałe 30 % każdy ma do swojej dyspozycji. Sposób płatności jest indywidualnie uzgodniony z mieszkańcem lub jego opiekunem prawnym. Sposób finansowania pobytu jest ustalany indywidualnie dla danego mieszkańca w decyzji o umieszczeniu w DPS-ie, zgodnie z ustawą o pomocy społecznej, i jest sumą tych właśnie 70 % renty, odpłatności gminy i ewentualnie rodziny. Dotyczy to osób przyjętych po 1 stycznia 2004 r., bo wcześniej było inaczej. Ta odpłatność nie pokrywa kosztów prowadzenia domu i o brakujące środki Fundacja prosi darczyńców. Jest to około 1/3 całego budżetu.

Asystent wspiera osobę z niepełnosprawnością intelektualną m.in. w dziedzinie gospodarowania własnymi finansami. Na czym polega to wsparcie? Czy osoba z niepełnosprawnością intelektualną oprócz renty posiada inne źródło utrzymania tzn. pracuje?

Głównym źródłem utrzymania mieszkańców są renty, zazwyczaj są to renty socjalne lub rodzinne. Niektóre osoby uczestniczą w treningu ekonomicznym, stażach lub podejmują płatną pracę i mają nieco więcej pieniędzy do swojej dyspozycji. Wspieranie osoby w gospodarowaniu środkami finansowymi polega na poznaniu jej potrzeb, rozmowie, ewentualnej pomocy w podjęciu decyzji co kupić, gdzie pojechać. Jest to szczególnie ważne w stosunku do osób, które nie znają wartości pieniądza.

Jak wygląda dzień mieszkańców w rodzinnych domach pomocy i domach całodobowej opieki? Jakiej mają obowiązki, zadania do wykonania, czego się uczą?

Rano ok. godziny 7 jest pobudka. Po porannej toalecie mieszkańcy szykują się do wyjścia do pracy lub do warsztatów terapii zajęciowej. W domu pozostają osoby starsze, które już nie mogą wychodzić albo dyżurni, którzy wraz z asystentem przygotowują obiad, sprzątają, idą na zakupy. W naszych domach nie ma sprzątaczek, kucharek, zaopatrzeniowców – wszystkie codzienne prace wykonują sami mieszkańcy wraz z asystentami.

Prawdopodobnie, jak w każdej rodzinie, zdarzają się różne konflikty, kłótnie, nieporozumienia. Jak radzicie sobie w tej kwestii? Jak są rozwiązywane sporne sprawy?

Domownicy są bardzo ze sobą zżyci, niektórzy znają się ponad 30 lat. Łączą ich głębokie więzi. Troszczą się o siebie, pomagają sobie nawzajem. Oczywiście czasami dochodzi do nieporozumień czy to między osobami z niepełnosprawnością, czy też między asystentami. Jedną z najważniejszych wartości, których można doświadczyć w Arce jest przebaczenie. Napisał o tym założyciel wspólnoty L'Arche we Francji, Jean Vanier w książce „Wspólnota miejscem radości i przebaczenia”. Dzieli się w niej swoim wieloletnim doświadczeniem życia we wspólnocie. Będąc blisko z innymi bardzo szybko dostrzegamy naszą słabość i to jak trudno nam żyć blisko z innymi. Z drugiej strony uczymy się też akceptować to, że nie jesteśmy doskonali, a mimo to inni nas potrzebują. Nauczycielami tej miłosiernej wobec siebie i innych postawy są osoby z niepełnosprawnością intelektualną.

Czasami też napięcia mogą być spowodowane pogorszeniem stanu zdrowia mieszkańca. Spędzając ze sobą dużo czasu łatwiej możemy zauważyć pierwsze symptomy negatywnej zmiany i niezwłocznie podjąć stosowne działania. Jeśli zachodzi taka potrzeba korzystamy ze wsparcia psychiatry lub psychologa, którzy pomagają przezwyciężyć poważniejsze kryzysy.

Asystenci towarzyszą osobom z niepełnosprawnością intelektualną w życiu codziennym. Są dla nich jednocześnie opiekunami, terapeutami i najbliższymi przyjaciółmi. Czy każdy może zostać takim asystentem? Jakie kryteria trzeba spełniać, aby zostać asystentem?

Odwołam się do słów Jeana Vaniera, który mówi we wspomnianej wcześniej książce, że do budowania



wspólnoty potrzebni są „ludzie pełni miłości oraz chęci przebaczenia, gotowi wysłuchać drugiego człowieka, gotowi służyć i okazywać swą delikatność, modlić się za innych i dodawać im otuchy, umacniać”.

Bezpieczeństwo mieszkańców jest dla nas bardzo ważne, stąd z dużą uwagą zapraszamy wolontariuszy do zamieszkania w naszych domach. Zwykle pierwsze tygodnie czy nawet miesiące, to okres próbny, w którym kandydat na asystenta poznaje mieszkańców i stopniowo wdraża się w obowiązki – najpierw związane z codziennymi pracami domowymi, a dopiero po tym okresie może towarzyszyć osobom z niepełnosprawnością intelektualną. By zostać asystentem nie trzeba mieć szczególnego wykształcenia czy młodego wieku, ale niezbędne jest bycie odpowiedzialnym za siebie i innych oraz otwartość do służenia bliżnim, a także predyspozycje do budowania relacji z innymi.

Osoby z niepełnosprawnością intelektualną mieszkają razem z asystentami.

Na jakich warunkach mieszka asystent?

Czy jest to praca z wynagrodzeniem czy też jakaś forma wolontariatu? Ile osób asystent ma pod swoją opieką?

W każdym z naszych domów mieszkają wolontariusze – zwykle 2-3 osoby, jak również asystenci pracujący na umowę o pracę i pobierający comiesięczne wynagrodzenie. Wolontariusze mają zapewniony pokój jednoosobowy, wyżywienie i otrzymują „kieszonkowe” na swoje wydatki.

Zdarzają się osoby, które są zbuntowane i są przeciwko Bogu. Gdyby taka osoba zgłosiła się do Państwa, to na jaką pomoc mogłaby liczyć ze strony wspólnoty? Czy mogłaby zamieszkać w waszym domu?

Asystentem może zostać osoba niewierząca czy też poszukująca swojej tożsamości duchowej, jeśli tylko zaakceptuje reguły życia w domach Arki. L'Arche jest zakorzeniona w Ewangelii, a Jean Vanier często wspomina, jak na początku miał głębokie przekonanie, że jest to nie jego pomysł, a plan Boży. Modlitwa, eucharystia, formacja duchowa są obecne w naszych domach, gdyż są ważne dla mieszkańców. Czasami taki poszukujący asystent może doświadczyć niezwykłej duchowej przemiany dzięki świadectwu osób, z którymi mieszka pod jednym dachem. Ponadto w większości wspólnot jest kapelan, z którym można porozmawiać

na trudne i ważne tematy czy skorzystać z Sakramentu Pojednania.

Jeśli chodzi o osoby z niepełnosprawnością intelektualną, to nie spotkałem osobiście takiej osoby, która byłaby zbuntowana przeciwko Bogu. W ogromnej większości spotykałem natomiast osoby, od których sam mogłem wiele się nauczyć, jak rozwijać swoją relację z Bogiem.

Wspólnota zajmuje się osobami z niepełnosprawnością intelektualną. Czy rozważali Państwo możliwość zajęcia się osobami z innymi schorzeniami? Gdyby ktoś z innym rodzajem niepełnosprawności zgłosił się do Państwa i chciał zamieszkać w rodzinnym domu pomocy lub domu całodobowej opieki, czy mogłby liczyć na pomoc ze strony wspólnoty?

Od samego początku, czyli już ponad 50 lat w domach L'Arche w prawie 40 krajach mieszkają osoby z niepełnosprawnością intelektualną i nie rozważamy obecnie zmiany w tym zakresie.

Jednym z realizowanych przez Państwa projektów był projekt zatytułowany „Zmieniamy świat serce po sercu”, który odniósł duży sukces wśród uczniów szkół podstawowych i gimnazjów. Na czym polegał?

Wspólnota L'Arche w Polsce od wielu lat dociera do młodych ludzi, poczynając od przedszkolaków, aż po studentów. Ciągłe szukamy nowych sposobów, by ukazywać dary osób z niepełnosprawnością intelektualną. Poprzez teatr lalek młodzi odbiorcy mogą bez skrępowania zadawać pytania odnośnie codziennego życia osoby dotkniętej niepełnosprawnością. Oprócz tego w gimnazjach organizujemy lekcje dla uczniów w ramach zajęć szkolnych. Są one prowadzone metodą warsztatową przy dużym zaangażowaniu uczniów. Nakręciliśmy również specjalny film, przybliżający świat osób z niepełnosprawnością intelektualną, który jest wykorzystywany podczas zajęć. Zwykle wraz z asystentem w lekcji uczestniczy osoba z niepełnosprawnością pomagając np. w rozdawaniu materiałów do pracy w grupach, czy opowiadając o naszej Fundacji. Bardzo często po takich zajęciach młodzi pytają o możliwość odwiedzania naszych ośrodków, a niektórzy włączają się w wolontariat i zawierają bliższe znajomości z mieszkańcami naszych domów. Przez te działania dotarliśmy bezpośrednio do kilku tysięcy uczniów, a także ich nauczycieli i rodziców. W ten sposób młodzi ludzie mogą sami przekonać się, że ich koledzy z niepełnosprawnością intelektualną mają takie same potrzeby, zainteresowania czy problemy i są bardzo wartościowymi osobami.



Pierwszą wspólnotę L'Arche założył kapitan marynarki wojennej Jean Vanier w 1964 r. w wiosce Trosly-Breuil ok. 100 km na północ od Paryża, gdzie zamieszkał z dwiema osobami z niepełnosprawnością intelektualną. Nazwa wspólnoty nawiązuje do biblijnej arki Noego. Obecnie Fundacja L'Arche w Polsce to 4 wspólnoty: w Śledziejowicach, Poznaniu, Warszawie i we Wrocławiu, które prowadzą 5 domów całodobowej opieki, warsztat terapii zajęciowej i środowiskowy dom samopomocy. Fundacja wspiera 67 osób z niepełnosprawnością intelektualną. Co roku współpracuje z około setką wolontariuszy.



fot. I.A. Sosna, Rafał Ślusarski na spacerze z Agatą. Tężnie w Rabce



toaleta dla niepełno spraw nych

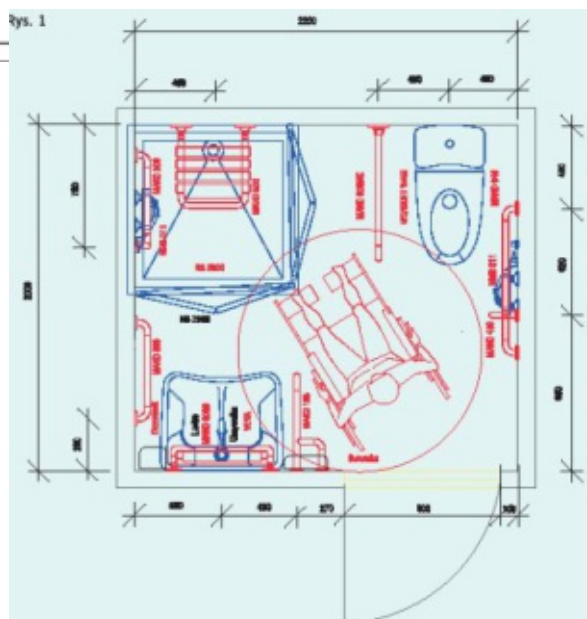
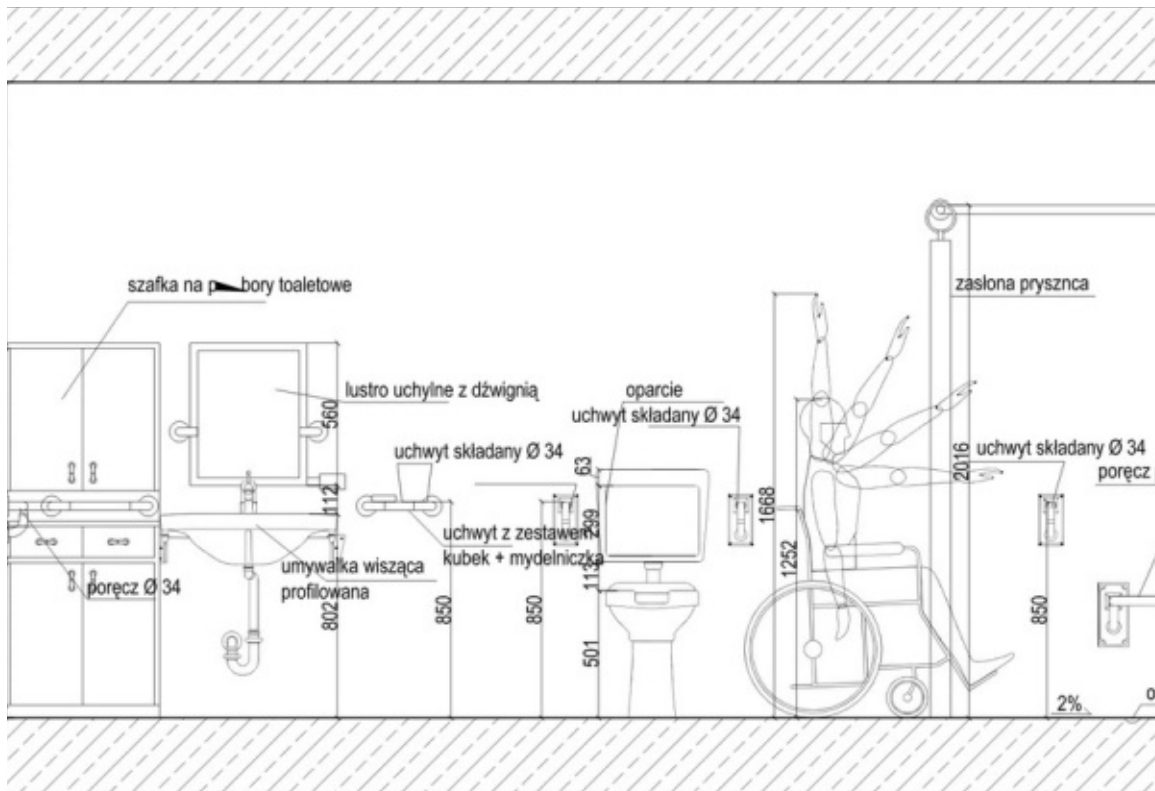


TOMASZ SKONECZNY

Czy toalety w miejscach publicznych są przystosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych? Jaka powinna być toaleta dla niepełnosprawnych, żeby osoby o różnych niepełnosprawnościach mogły z niej skorzystać? Niewiele osób zadaje sobie takie pytania, za to wielu niepełnosprawnych ma problem ze skorzystaniem z toalety w miejscach publicznych.

Toaleta publiczna ze znacznikiem dla osób niepełnosprawnych powinna być przestronna i wygodna, a drzwi do niej szerokie. Dla mnie idealnie byłoby, gdyby otwierane były automatycznie, na przycisk, przy którym byłaby lampka informująca czy toaleta jest w danej chwili zajęta czy wolna. Sedesy z poręczami z obydwu stron ułatwiają korzystanie z toalety osobom, które mają sprawne ręce. Niewielkie umywalki z automatycznie włączającym się kranem pozwalają na korzystanie z nich pomimo niepełnosprawnych rąk. Lusterka przy umywalce powinny wisieć pod kątem pozwalającym wózkowiczowi przejrzeć się. Pojemnik z papierem oraz suszarka powinny być umieszczone na takiej wysokości, aby osoba poruszająca się na wózku również mogła z tych rzeczy skorzystać, a z tym różnie bywa. Są toalety przystosowane w 100 procentach dla osób niepełnosprawnych na wózkach, ale zdarzają się również toalety, w których tylko znaczek świadczy o tym, że to toaleta dla osób niepełnosprawnych. Kiedy jestem na wycieczce z WTZ lub innych wyjazdach, to zwracam uwagę na przystosowanie toalet dla osób poruszających się na wózkach. Choć na pierwsze rzut oka łazienka wygląda pięknie, ładnie, czysto i blaskiem, to jeśli nie jest w pełni dostosowana dla osób niepełnosprawnych, trudno z niej skorzystać w sposób komfortowy. Jadąc na wycieczkę do Torunia zatrzymaliśmy się po drodze na parkingach z toaletami. Na jednym parkingu wszystko było w porządku, powierzchnia toalety duża, sedes niski z poręczami z obydwu stron, umywalka niewielka z pojemnikiem na papier. Lecząc na drugim, drzwi do toalety były wyposażone w mechanizm zamykający. Przy takich drzwiach ciężko jest wjechać do środka jednocześnie przytrzymując zamykające się drzwi. Czy takie wejścia są dobre dla osób poruszających się na wózku? Czy na takich drzwiach powinno się zamieszczać tabliczkę ze znacznikiem dla osób niepełnosprawnych?

Niektóre sedesy są za wysokie. Nie sięgam nogami do podłogi. Nie mogę wtedy pomóc opiekunowi, który próbuje mnie dobrze usadzić. W takiej sytuacji musi mnie dźwigać, aby mnie poprawić, co nie jest bez znaczenia dla jego kręgosłupa. Gdyby sedesy były umieszczane na wysokości 45-50 cm od podłogi, to mógłbym odepchnąć się nogami i się poprawić. Ktoś mógłby powiedzieć, że przecież mogę się poprawić trzymając się rękami poręczy z obydwu stron. Tak, tylko że nie mam na tyle sprawnych rąk, żeby uchwycić się i podciągnąć na nich. Niektóre poręcze są za daleko od sedesów. Trzymam się wtedy jedną ręką, bo obydwoma nie da się w moim przypadku. Kiedy byliśmy na wystawie w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, poszedłem z moim opiekunem do toalety dla osób niepełnosprawnych. Spotkała nas niespodzianka. Łazienka była taka wąska, że ledwo zmieściliśmy się z wózkiem, a o swobodnym poruszaniu się nie było już mowy. Sedes był tak wysoki, że nie dałem rady nogami dotrzeć do podłogi. Opiekun musiał cały czas mnie trzymać, gdyż bałem się, że spadnę z sedesu. Nie mając podparcia pod nogami czułem się jakbym wisiał w powietrzu. Było tak ciasno, że nie dało się obrócić wózka, by skorzystać z umywalki. Być może ta łazienka była przystosowana do osób niepełnosprawnych na wózkach sportowych, ale na pewno nie dla osób na zwykłych wózkach. Osoba na sportowym wózku nie potrzebuje tyle miejsca, żeby manewrować wózkiem. Jedyne co mogłem zrobić to umyć ręce siedząc bokiem do umywalki. Mój opiekun zmęczył się wtedy strasznie. Z taką toaletą spotkałem się tylko jeden raz. Bywałem w wąskich toaletach, ale nie były one oznaczone jako przystosowane dla osób niepełnosprawnych. Takie toalety znajdują się w Sali Kongresowej w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, gdzie przez kilka lat odbywała się Gala Integracji. Mimo że przyjeżdżały na nią osoby na wózkach inwalidzkich, nie przystosowano ani jednej toalety. Musiały korzystać ze zwykłych toalet bez poręczy. Od dwóch lat organizatorzy Gali zmienili miejsce z powodu remontu Sali Kongresowej. Niestety, kiedy byłem dwa lata temu na Gali Integracji w hali Arena Ursynów w Warszawie spotkałem się z warunkami niezbyt przyjaznymi dla osób niepełnosprawnych na wózkach. Na kilkaset przybyłych wózkowiczów była tylko jedna przystosowana toaleta, przed którą rozciągała się długa kolejka czekających za potrzebą. Awaryjnie można by skorzystać z łazienek na piętrze, ale to byłby wyczyn. Bo nie dość, że nie są one przystosowane, to nie ma windy pozwalającej się dostać na piętro.





Ze zbyt wysoko umieszczonymi sedesami spotkałem się w restauracji McDonald's w Częstochowie. Podobnie jest w domu rekolekcyjnym w Żdżarach. Są tam przemiłe i życzliwe siostry, ale toaleta w pokoju przeznaczonym dla osób niepełnosprawnych na wózkach nie jest taka, jaka powinna być. Nie mogę mieć zastrzeżeń do łazienki w tym pokoju, bo jest szeroka i wygodna dla wózkowiczów, ale sedes stoi na podeście, przez co jest za wysoko. Najzabawniejsze w tym wszystkim jest to, że w łazienkach w pokojach naprzeciwko są sedesy bez podestów.

Na niektórych sedesach w toaletach dla osób niepełnosprawnych są deski klozetowe z wycięciem z przodu. W takich przypadkach mocz może lecieć na podłogę, co nie jest komfortowe dla osób, które z takich toalet korzystają, ani dla osób, które im pomagają skorzystać z toalety.

Przy okrągłej desce bez otworu nie dochodzi do takiej sytuacji. Nie wiem, jak innym niepełnosprawnym poruszającym się na wózkach, ale mnie to przeszkadza.

W niektórych łazienkach lusterka są zamieszczone za wysoko, by osoba siedząca na wózku mogła się przejrzeć. Pewnie jest to zrobione z myślą o osobach, które mogą stanąć. Ale ile jest takich osób, które korzystają z wózka i mogą stanąć?

Co z osobami, które mają sparaliżowane obie nogi, bądź nie mają ich wcale? Czy nie mają prawa zobaczyć w lusterku jak wyglądają? Z takim absurdem można się spotkać w jednej z toalet na skierniewickim rynku.

W toaletach przeznaczonych dla niepełnosprawnych zdarzają się umywalki, które co prawda są umieszczone na odpowiedniej wysokości od podłogi, ale są tak wielkie, że trudno jest dosięgnąć ręką pod strumień wody. Oczywiście są przy umywalce

poręcze, tylko czy każdy wózkowicz jest w stanie podnieść się na poręczach, żeby umyć sobie ręce i przejrzeć się w lusterku zawieszonym nad umywalką. Czy łazienki w miejscach publicznych są robione tylko dla osób niepełnosprawnych, które mogą stać?

W Skierniewicach niewiele jest toalet przeznaczonych dla osób niepełnosprawnych. Taka toaleta jest w ratuszu i na Rynku. Toaleta na Rynku jest za mała dla wózkowiczów, chociaż i sedes, i umywalka są takie, jakie powinny być, to już lusterko nie jest zawieszone pod odpowiednim kątem. Zobaczmy jaka będzie nowa toaleta na miejscu starej na skierniewickim rynku. Niestety nie pomyślano o osobach niepełnosprawnych na wózkach, kiedy remontowało łazienkę na targowisku w Skierniewicach w pobliżu ul. 1. Maja. Fundusze na przebudowę targowiska zostały pozyskane ze środków unijnych. Czy w planach dokumentacji nie można było ująć pomieszczenia na toaletę dla osób niepełnosprawnych?

Toalety dla osób niepełnosprawnych są w centrum handlowym Dekada, Centrum Kultury i Sztuki i kinoteatrze Polonez, chociaż ta w kinie nie do końca jest dostosowana dla osób niepełnosprawnych.

W trzech skierniewickich kościołach są toalety, ale osoba na wózku nie może z nich skorzystać z powodu schodów i wąskich wejść. W pobliżu kościołów i cmentarzy powinny być łazienki.

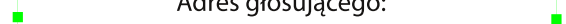
Takich łazienek ze znacznikiem dla osób niepełnosprawnych, które są nie do końca przystosowane dla wózkowiczów jest wiele. Aby osoba niepełnosprawna mogła korzystać z toalety w sposób komfortowy ważne jest, aby ściśle przestrzegać norm projektowych. Ale z tym jest różnie.



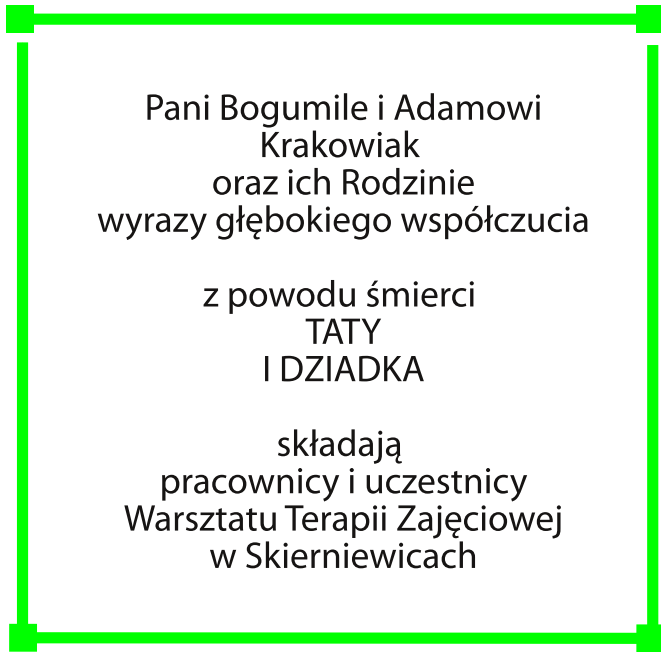


dziennikarz roku 2016 kwartalnika NW

Wybierz Dziennikarza Roku kwartalnika Nasz Warsztat. Wypełnij kupon i zgłośuj. Zapraszamy do udziału w konkursie i zgłosowania na osobę, której tekst pojawił się na łamach Naszego Warsztatu w tym roku (numery 41-44), a są to: Piotr Bożalek, Arkadiusz Madej, Paweł Majewski, Marek Smolarek, Agnieszka Skomorow, Tomasz Skoneczny, Krzysiek Skowroński, Tomek Trębski, Bożena Lesiak i Bogusław Puzio. Trzeba tylko wypełnić kupon i dostarczyć go do redakcji. Na wasze głosy czekamy do 30 listopada. Rozstrzygnięcie konkursu odbędzie się w grudniu. Zapraszamy do udziału!



.....
Imię i nazwisko dziennikarza:
.....
Imię i nazwisko głosującego
.....
.....
Adres głosującego:



Pani Bogumile i Adamowi
Krakowiak
oraz ich Rodzinie
wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci
TATY
I DZIADKA

składają
pracownicy i uczestnicy
Warsztatu Terapii Zajęciowej
w Skierniewicach

zegarek

Wspomnień z dzieciństwa Jadwigi wysłuchała Bożena Lesiak

Niedawno przyjechała do mnie ciocia Jadwiga. Wspominała dawne czasy. Opowiadała jak wyglądało jej dzieciństwo na wsi.

Mieszkałam na wsi, 20 km od Skierniewic. Kiedy urodził się mój brat miałam 6 lat, były lata 50. Pomagałam opiekować się nim, podczas gdy rodzice zajmowali się gospodarstwem, a więc z pracami rolnymi, obrządkiem zwierząt. Kiedy podrosłam pomagałam rodzicom. Na przednówku, kiedy nie było czym nakarmić kur, kaczek, krów, zrywałam liście buraków, pokrzyw albo brukwi. Siekałam to dużym nożem na małe paski. Do tego tata robił śrutę na śrutowniku – ziarna zbóż wrzucał do śrutownika, który je molił. Mieszałam to wszystko z wodą i karmiłam kaczki. Zdarzało się, że kaczki żyły sobie jeść trzy razy do południa, a po południu znowu. Musiałam też przepuszczać krowy na pastwisku. Krowy wiązało się łańcuchami do kołków i kiedy zjadły trawę wokół siebie trzeba było iść na pole i te kołki przebić, by dalej mogły jeść. Krowy sprowadzało się z pola w południe, żeby je napoić, gdy było upalne lato, to zwierzęta nie wytrzymałyby na polu. Wieczorem przed sprowadzeniem ich z pola trzeba było pościelić w oborze. Pomagałam również w gotowaniu posiłków, gdy rodzice przychodzili w południe z pola zjadali obiad i szli z powrotem, a ja zostawałam. Zmywałam naczynia, sprzątałam podwórko. Staralam się posprzątać wszystko w obejściu, żeby rodzicom było jak najłatwiej. W porze żniw, kiedy rodzice skosili zboże moim obowiązkiem było iść i stawiać kopki zboża. Najpierw kosiło się kosą, później tata kupił kosiarkę. Stawianie kopek nie było łatwe dla dziecka. Byłam wątła, nie miałam siły, ale

bardzo się starałam. Kiedy już zboże wyschło, trzeba je było zwieźć do stodoły. Jeździliśmy z tatą wozem drabiniastym, ja rzucałam snopki na wóz, a tata je układał. Jak już dojechaliśmy do stodoły, to ja zrzucałam je z wozu do sąsiedka, a tata je tam układał. Musiało być równo poukładane, żeby jak najwięcej się zmieściło.

Mieliśmy mały sad wiśniowy. Latem dojrzewały w nim wiśnie szklanki, bardzo dobre, dzisiaj to rzadkość. Było ich tyle, że sprzedawaliśmy je. Kiedy byłam w 8 lub 9 klasie tata powiedział, że jak nazrywam wiśni, to zawieziemy je do Łodzi, by sprzedać, a za zarobione pieniądze kupi mi zegarek. Wieźliśmy je w wielkich koszach, najpierw wozem 3,5 km do stacji kolejowej, a potem pociągiem do Łodzi, a w Łodzi jeszcze tramwajem do tzw. Zielonego Rynku. Obecnie jest to Plac Barlickiego. Tam sprzedaliśmy wiśnie. Po zakończeniu żniw moi rodzice zabrali mnie do Skierniewic pociągiem i tu na rynku kupili mi zegarek na bransoletkę. Był prześliczny, bardzo się cieszyłam. Rodzice chyba też byli zadowoleni, że im tak dzielnie pomagałam.

Kiedy byłam mała nie miałam czasu na zabawy, musiałam dużo pomagać, a i zabawy odbiegały od tych które są teraz. Kiedyś moja mama kupiła na rynku w Jeżowie plastikową głowę lalki. Do niej doszła korpus wypchany szmatkami i uszyła dla lalki sukienkę. Ponieważ była krawcową zrobiła to przepięknie. Uszyła jeszcze kilka kompletów, żeby mogła zmieniać ubranka lalce. Lubiłam się nią bawić. Potem popularne stały się lalki wypchane trocinami. Wieczorami dużo czytałyśmy z mamą, szczególnie w zimowe wieczory. Często czytałyśmy na zmianę książki od mojej chrzestnej. Dostawałam je w paczce na Boże Narodzenie. Były w niej także materiały na sukienki i zabawki. Kiedyś dostałam piękne mebelki z drewna, którymi bawiłam się wiele lat, aż brat mi je zniszczył. Dużo czasu spędzało się razem z rodzicami, rozmawiając, bawiąc się, wspólnie pracując. Cieszyliśmy się tym, co mieliśmy, wystarczyło coś drobnego, aby dawało wiele radości.



TOMASZ TRĘBSKI

Serdecznie polecam
obejrzenie
wybranych filmów



Wołyń

Reżyseria: Wojciech Smarzowski
Scenariusz: Wojciech Smarzowski
Gatunek: wojenny
Produkcja: Polska
Premiera: 7 października 2016 Polska,
7 października 2016 świat
Obsada: Michalina Łabacz,
Arkadiusz Jakubik, Adrian Zaremba,
Jacek Braciak

pre mi ery film owe



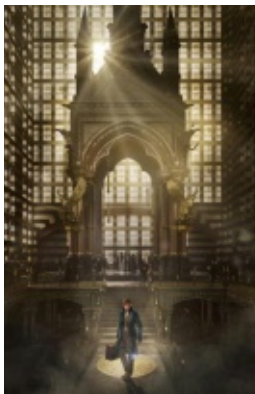
Doktor Strange

Reżyseria: Scott Dericson
Scenariusz: Thoomas Dean
Donnelly, Joshua Openhaeimer,
Jon Spaihts, C Robert Cargill
Gatunek: fantasty, przygodowy
Produkcja: USA
Premiera: 26 października 2016
Polska, 26 października 2016
świat
Obsada: Benedict Cumberbatch,
Rache McAdams, Benedict
Wong, Mads Mikkelsen

Pitbul. Niebezpieczne kobiety

Reżyseria: Patryk Vega
Scenariusz: Patryk Vega
Gatunek: sensacyjny
Produkcja: Polska
Premiera: 11 listopada 2016,
Polska 11 listopada 2016 świat
Obsada: Piotr Stramowski,
Andrzej Grabowski, Maja
Ostaszewska, Joanna Kulig,
Sebastian Fabjański, Anna
Dereszowska, Artur Żmijewski





Fantastyczne zwierzęta i jak je znaleźć

Reżyseria: David Yates

Scenariusz: J.K. Rowling

Gatunek: familijny, fantasy, przygodowy

Produkcja: USA, Wielka Brytania

Premiera: 18 listopada 2016 Polska, 11 listopada 2016 świat

Obsada: Eddie Redmayne, Katherine Waterston, Dan Fogler, Colin Farrell, Jon Voight



U pana Marsa bez zmian

Reżyseria: Dominik Moll

Scenariusz: Dominik Moll, Gilles Marchand

Gatunek: komedia

Produkcja: Belgia, Francja

Premiera: 30 grudnia 2016 Polska, 17 lutego 2016 świat

Obsada: Veerle Baetens, Francois Damiens, Lea Drucker, Vincent Macaigne



Łotr I. Gwiezdne wojny

Reżyseria: Gareth Edwards

Scenariusz Chris Weitz, Tony Gilroy

Gatunek: przygodowy, s.f.

Produkcja: USA

Premiera: 15 grudnia 2016 Polska, 14 grudzień 2016 świat

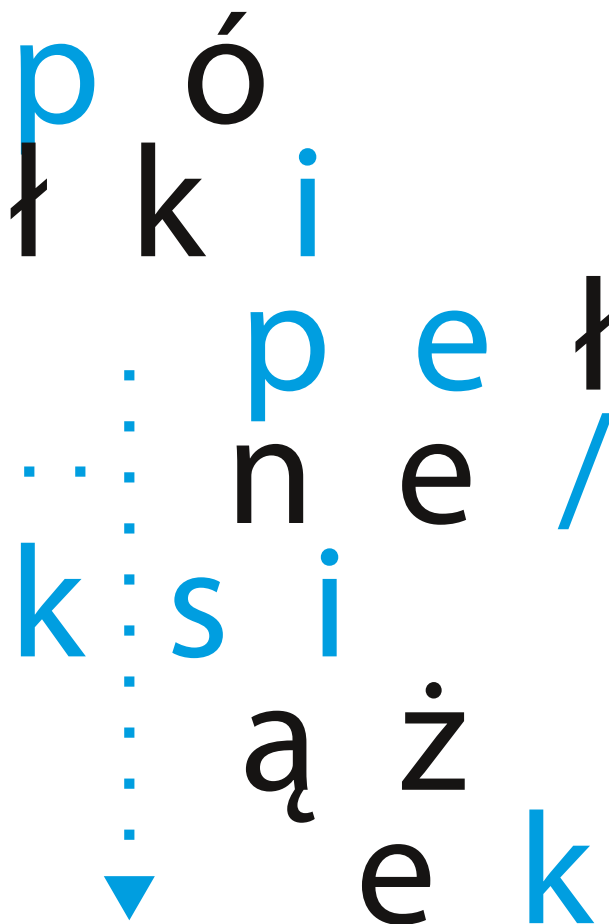
Obsada: Felicity Jones, Diego Luna, Alan Tudyk, Valene Kane, Mads Mikkelsen

BOŻENA LESIAK

Witaj Czytelniku,
Dzisiaj mam dla Ciebie książki o tematyce
podróżniczej, podróżach bliskich i dalekich.

Autorka podjęła decyzję o samotnym podróżowaniu motocyklem, ponieważ jak mówi, lubi to robić. Jeździ z sobą po swojemu. Twierdzi, że samotna podróż to nieustanna próba dogadania się z samym sobą, poznania siebie. Celem podróży jest spotkanie z drugim człowiekiem, kulturą, wyjątkowymi miejscami krajów, które zwiedza. W swoją podróż wybrała się do Syrii i Jordanii przez Słowację, Węgry, Serbię, Bułgarię i Turcję. W Turcji spotkała się z uprzejmością i gościnnością mieszkańców. Jeden z tureckich motocyklistów dał jej swoją kartę otwierającą bramki tureckich autostrad i udzielił rad, jak poruszać się po drodze. W Latakii, największym mieście na wybrzeżu Syrii, był olbrzymi ruch, pędzące samochody szczelnie wypełniały całą ulicę. Zwiedziła zamek Saladyna oraz ruiny miasta Ugarit.

Dotarła do fortec krzyżowców: Kalat al-Markab i Krak des Chevaliers. Przez pustynię Syryjską dojechała do Palmyry. W Syrii spotkała się z gościnnością i uczciwością mieszkańców. W drodze do Jordanii zatrzymała się w Maalula, miasteczku położonym na zboczu góry z klasztorem św. Sergiusza oraz pustelnią chrześcijańskiej męczennicy Tekli. Zatrzymała się w mieście Amman nazywanym kiedyś Filadelfią oraz Petrze, stolicy Nabatejczyków. Podczas pobytu w Jordanii autorka poznała bliżej: Małą Petrę i Akabę międzynarodowy port handlowy. Podróżniczka w ciekawy sposób opisuje te miejsca i ich historię. Można je zobaczyć na licznych zdjęciach zamieszczonych w książce.

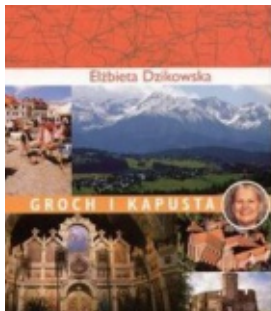


Kobieta na motocyklu

Anna Jackowska

Wydawnictwo Pascal,
Bielsko Biała 2011

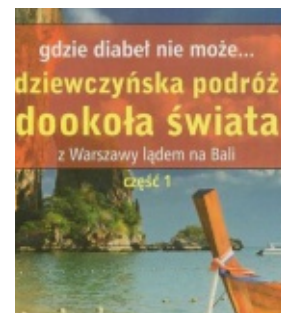




Groch i kapusta. Podróżuj po Polsce. Tom I Elżbieta Dzikowska

Rosikon Press, Warszawa 2009

Książka jest jedną z czterotomowego cyklu pt. „Groch i Kapusta. Podróżuj po Polsce”. Autorka podzieliła Polskę na cztery regiony geograficzne i każdy z nich opisuje w innym tomie. Podróż rozpoczynamy od pięknego Karpacza i Świątyni Wikingów Wang. Poznajemy historię kościoła, który został zbudowany w Norwegii w XII w. i przeniesiony do Polski w wieku XIX. Dzięki autorce, jej zdjęciom i dokładnemu opisowi oglądamy wnętrze świątyni. W Lubiążu zwiedzamy największy w Europie kościół i klasztor pocysterski. Środa Śląska przyciąga skarbem średzkiem odkrytym w 1988 r. i eksponowanym w muzeum. Składają się na niego: złote floreny i halerze, biżuteria oraz część złotej korony. Wspólnie z autorką zjeżdżamy pod ziemię w Tarnowskich Górach do Zabytkowej Kopalni Rud Srebrnośnych i Sztolni Czarnego Pstrąga, która obecnie nosi nazwę Zabytkowej Kopalni Srebra. Odwiedzamy Dinopark w Krasiejowie, w którym odkryto cmentarz z licznymi szczątkami dinozaurów. Książka zawiera mnóstwo ciekawych życiorysów m.in.: Dariusza Milińskiego – malarza śląskich baśni i legend, Józefa Gielniaka twórcy linorytów, księżnej Daisy, tenora Jana Kiepurę. Książka jest pięknym przewodnikiem pokazującym urokliwe zakątki Śląska. Zawiera mapki, opisy miejsc, noclegów, oraz zdjęcia wykonane przez autorkę. Zachęcam do zapoznania się z książką.



Gdzie diabeł nie może... dziewczyńska podróż dookoła świata

Justyna Minc i Paulina Pilch

Wydawnictwo Feeria, Łódź 2012

Książka jest opisem podróży dookoła świata, na którą wybrały się dwie przyjaciółki. Przez dłuższy czas przygotowywały się do wyjazdu, odkładały zarobione pieniądze, czytały informacje o podobnych wyprawach, przepisach wizowych i krajach, które zamierzały odwiedzić. Postanowiły, że będą podróżować bez planu, chciały spontanicznie decydować co i jak długo będą zwiedzać. Swoją podróż rozpoczęły od Moskwy, gdzie obejrzały miejsca mniej znane, m. in. olbrzymi pomnik cara Piotra I Wielkiego. Pierwotnie była to postać stojącego na karawelach Kolumba w stroju hiszpańskim. Z powodów politycznych rzeźba nie została sprzedana. Artysta zmienił więc głowę dorabiając twarz cara. Odtąd rzeźba stoi na cyplu na rzece Moskwa.

Na peryferiach miasta zwiedziły Muzeum Wódki, poznały historię Domu na Nabrzeżu – bloku zbudowanego w 1931 r. i przeznaczonego dla elity władzy. Oprócz mieszkań znajdowały się w nim sklepy, przedszkola, zakłady usługowe. Podróżniczki opisały swoją podróż koleją transsyberyjską do Irkucka, a stamtąd koleją transmongolską do Ułan Bator. Autokarem dotarły do Karakorum. W Mongolii na stepie podziwiały 40 metrowy stalowy pomnik Czyngis-chana na koniu. W Chinach spacerowały po Zakazanym Mieście. Zaskoczeniem było dla nich kupowanie biletów kolejowych na czarnym rynku. Po miesiącu spędzonym w Chinach przybyły do stolicy Japonii. W Wietnamie miasteczko Hoi An zaskoczyło je licznymi zakładami krawieckimi szyjącymi suknie i garnitury. Kambodża Polami Śmierci przypomniała o krwawej historii państwa Pol Pota. Autorki opisały też podróż do Tajlandii i Indii. Każdy rozdział książki zawiera podsumowanie, z którego możemy dowiedzieć się ile kosztuje bilet na przejazd koleją i autobusem oraz wstęp do muzeów. W każdym z odwiedzanych miejsc podróżniczki próbowały lokalnych potraw i napojów i zapisywały swoje odczucia smakowe. Książkę polecam miłośnikom podróży.

jak zostać kotem

22 sierpnia Warsztat Terapii Zajęciowej w Skierniewicach zorganizował wyjście do kina Polonez na film pt. Jak zostać kotem.

Jest to lekka komedia, która opisuje życie bogatego biznesmena nie mającego czasu dla swojej rodziny. Pewnego dnia jego ośmioletnia córka prosi go o kotka na swoje dziewiąte urodziny. Spiesząc na spotkanie z córką biznesmen ulega wypadkowi i zostaje uwięziony w ciele domowego kota. Niezwykła przemiana doprowadza do fascynujących wydarzeń, a nasz bohater odczuwa na własnej skórze co znaczy powiedzenie, że kot ma dziewięć żyć.

Tomasz Trębski



nasze obrazy w RATP-ie

W czwartek 14 lipca uczestnicy placówki WTZ byli na wystawie obrazów w RATP-ie, gdzie były pokazywane obrazy Małgosi Heleniak i moje. Wśród gości obecnych na wystawie był przewodniczący Rady Miasta Skierniewice. Pani Jadzia Łuczak opowiadała o moim i Gosi malowaniu. Obrazy pokazane na wystawie malowałem farbą akrylową i pastelami suchymi, a Gosia pastelami olejnymi. Wystawę można było oglądać do końca lipca. Kilka obrazów zakupiono. Żebym mógł namalować jakiś obraz potrzebny mi jest wzór. Wtedy łatwiej mi coś namalować. Najpierw szkicuję ołówkiem, a potem maluję farbami, pastelami lub kredkami.

Piotr Bożałek



Toruń

8 lipca uczestnicy WTZ wzięli udział w wycieczce do Torunia.

Pod kierunkiem przewodniczki udaliśmy się na zwiedzanie miejsc związanych z historią Torunia. Zobaczyliśmy Krzywą Wieżę oraz dom, w którym urodził się i wychowywał Mikołaj Kopernik. Byliśmy również w Planetarium. Zwiedziliśmy Muzeum Piernika, gdzie każdy mógł własnoręcznie zrobić piernik. W sklepie firmowym kupiliśmy sobie pierniki. Wybór był trudny, bo jest wiele rodzajów pierników. Różnią się one smakiem i kształtem. Na zakończenie wycieczki odbyliśmy rejs statkiem po Wiśle. Z jego pokładu oglądaliśmy panoramę Torunia. Pełni wrażen, zadowoleni i w dobrych humorach wróciliśmy do Skierniewic.

Krzysztof Skowroński



bfg

BFG. Bardzo Fajny Gigant to film w reżyserii S. Spielberga znanego z doskonałej pracy przy reżyserii filmu. Grupa z WTZ w Skierniewicach zobaczyła ten film 6 lipca.

Film jest fantastycznie emocjonujący, w roli głównej występują tytułowy bohater oraz 10-letnia dziewczynka o imieniu Sophie. Ten duet gra w filmie po prostu koncertowo.

Jest to film o bardzo wielkiej i pięknej przyjaźni między mieszkającą w sierocińcu Sophie a olbrzymem zwanym Karłem. Filmowa kraina gigantów istnieje w niedalekim sąsiedztwie Wielkiej Brytanii. Od czasu do czasu wpadają oni na ludzkie terytoria, ludzi nazywają ziemniakami, traktują ich jako wyjątkowy frykas. Karzeł zabiera Sophie do swojej krainy. Tak nawiązuje się naprawdę wspaniała przyjaźń. Doskonały w filmie jest polski dubbing.

BFG to unikatowe przeżycie, pełne dynamiki, doskonałych efektów specjalnych, perfekcyjnej reżyserii. Sceny z pałacu królewskiego wyreżyserowane przez tak wybitnego reżysera bawią jeszcze po wyjściu z kina. Film jest tak zaskakujący że trzeba go koniecznie zobaczyć.

Marek Smolarek



zalewaja

W dniu 25 czerwca nad Zalewem Zadębie odbył się coroczny piknik rodzinny o charakterze sportowo-rekreacyjnym zorganizowany przez OSiR-Nawa, na którym nie zabrakło zalewajki. Podczas pikniku został rozegrany turniej boule, przygotowany przez WTZ w Skierniewicach. Turniej został przerwany z powodu ulewy i dokończony dwa dni później na terenie Warsztatu Terapii Zajęciowej w Skierniewicach. W turnieju wzięli udział uczestnicy WTZ w Skierniewicach, ich rodzice, pracownicy WTZ oraz podopieczni placówki Dom. Fachowo i sympatycznie sędziował Michał Kędzior. Zwycięską ekipą została drużyna z WTZ w składzie Adam Krakowiak, Tomasz Trębski i Michał Śnieguła. Zwycięzcy otrzymali pamiątkowe trofea.

Tomasz Trębski





wycieczka do Warszawy

W czwartek 23 czerwca grupa osób z WTZ była na wycieczce w Warszawie. Byliśmy w na dachu Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. Stamtąd oglądaliśmy piękną Warszawę. Na dachu rosły przepiękne rośliny. W Centrum Nauki Kopernik zjedliśmy pyszny obiad. Zobaczyliśmy ładny ogród na dachu tego budynku. Odwiedziliśmy wystawę Titanic w Pałacu Kultury i Nauki. Tam przewodnik opowiadał o tym ogromnym statku. Titanic budowany był przez wiele miesięcy. Był to największy statek pasażerski na świecie. Był brytyjskim transatlantykiem typu Olympic. Projektantem był Thomas Andrews. Długość tego statku wynosiła 269 m, ważył ponad 52 tony. Budowa statku zaczęła się 31 marca 1909 r. Wodowanie odbyło się 31 maja 1911 r. Budowany był w Belfaście. Statek czekał na swój pierwszy rejs w stoczni Harland and Wolff. Należał do angielskiego towarzystwa White Star Line. Do uderzenia Titanica w górę lodową doszło w 1912 r. na Oceanie Atlantyckim podczas rejsu z Anglii do Nowego Jorku. Statek zatonął. Zginęło bardzo dużo ludzi. Na wystawie można było zobaczyć wyposażenie statku i przedmioty, które należały do pasażerów.

Piotr Bożałek

chata łowicka

Dnia 8 czerwca odbyło się rozstrzygnięcie konkursu plastycznego Łowicka kultura ludowa - tradycyjna zabudowa wsi łowickiej. Konkurs zorganizowało łowickie Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych Tacy Sami. Nasz redakcyjny kolega Piotr Bożałek, który zdobywa wiele nagród w konkursach plastycznych otrzymał wyróżnienie.

Arkadiusz Madej



II Warsztatowy Turniej Tetrisa

Od 30 maja do 3 czerwca w Warsztacie Terapii Zajęciowej w Skierniewicach odbywał się II Warsztatowy Turniej Tetrisa.

Zawodnicy mogli pokazać swoją spostrzegawczość i sprawność w układaniu coraz szybciej spadających klocków. Tetris ma kilka poziomów trudności. Im większą ilość poziomów uda się pokonać, tym lepszy zawodnik. Do turnieju stanęło 13 osób. Każda z nich miała pięć podejść, aby uzyskać jak najlepszy wynik. Na ostateczny wynik zawodnika składała się liczba punktów zdobytych w kolejnych grach. Turniej wygrał Artur Pakuła. Drugie miejsce zajął Krzysztof Skowroński, trzecie Marek Smolarek. Każdy z zawodników startujących w turnieju otrzymał dyplom oraz drobny upominek.

Krzysztof Skowroński

h u m o r

BOGUSŁAW PUZIO

Rozmawiają dwie
kobiety:

– Mój mąż to anioł.
– Mój też nie
mężczyzna.

– Heniek, a twoja
kotka kupowałaaby
whiskas?
– Kupiłaby nawet
lexusa, gdyby miała
dostęp do mojego
konta.

– Mój mąż się skarży,
że niesmacznie
gotuję – żali się
mężatka koleżance.
– Spróbuj go karmić
dwa razy w tygodniu!

– Mamusiu, pójdę do
sklepu kupić zeszyt.
– Ani mi się waż. Taki
deszcz leje, że żal psa
wypędzić. Tata zaraz
pójdzie i kupi ci ten
zeszyt.

27
nw

■ Kowalska urodziła
■ Murzynka. Kowalski
■ patrzy podejrzliwie na
■ żonę:
■ – To wszystko przez
■ ciebie, mówiłam ci,
■ żebyś się tyle nie opalał.

Żona świeżo po kursie
prawa jazdy jedzie z
mężem samochodem.
– Zobacz Edek, ten facet już
od minuty biegnie przed
maską naszego samochodu
zupełnie jakby chciał,
żeby go przejechała. Co
mam zrobić?
– Zjedź z chodnika...

Mąż do żony:
– Jak od ciebie odejdę,
to nie znajdziesz
drugiego takiego jak ja.
– Odbiło ci? Myślisz, że
będę szukała drugiego
takiego jak ty?



znaki znaczą 